

Krok w nowoczesność

W lutym — Kongres Techników

Panie Smith — produkujemy obecnie znacznie nowocześniejsze piły mechaniczne, z elektronicznym sterowaniem. Są one lepsze od tych, które pan u nas kupował.

— No, a ich obsługa, wydajność?
— Bez zmian. Ale maszyna — na medal.

Zagraniczny nabywca, ustaliwszy ponadto że urządzenie jest przy tym znacznie droższe, podziękował za ofertę i... zamówił partię starych pił. W fabryce miano od tego czasu o kupcu nie najlepsze mniemanie. Mister Smith natomiast dziwił się wielce, po co jego dostawca marnuje czas na niewydarzone konstrukcje...

Słuszność była oczywiście po stronie kupca, nie ma bowiem w gospodarczej praktyce nowoczesności a bstrakcyjnej, z którą nie idą w parze określone korzyści techniczne i ekonomiczne. W pojęciu nabywcy produkować nowoczesniej, oznaczało przede wszystkim wytwarzać taniej i więcej, przy zachowaniu wysokiego standardu towaru.

Ostatnio słyszy się wiele o nowoczesności i jakości produkcji, stąd niejednemu mówi: moda na modernizację. A jak moda, to trzeba coś robić, bo wtedy i o pochwałę łatwiej. Więc wprowadzono gdzieś nową technologię, choć nie zabezpieczono sobie zaopatrzenia importowanych materiałów, gdzie indziej znowu, w przestarzałej odlewni, zastosowano superprecyzyjne przyrządy pomiarowe, choć pozostałe urządzenia nie pozwalają na prawidłowy wytop żeliwa. W fabryce Y mówi się poważnie o kontroli pracy przy pomocy kamer telewizyjnych (tzw. telewizja przemysłowa), ale nie pomyślano przed tym o uporządkowaniu wydawania narzędzi i materiałów, o zlikwidowaniu nadmiernej absencji — źródeł bałaganu organizacyjnego.

Kurs na nowoczesną technikę i wysoką jakość produkcji, podniósł falę konstruktywnych roboty ale też i poruszył boczne prądy, niezupełnie klarownych poglądów na nowoczesność. Zjawisko normalne i o tyle niegroźne, że **głównemu nurtowi modernizacji nadano zorganizowane formy**. Ocena nowoczesności produktów naszego przemysłu, zwana akcją ABC, katowicki pokaz prototypów, eliminowanie z produkcji towarów z notą „C” — to tylko cząstka podjętych przedsięwzięć.

Nowoczesność i jakość stały się także naczelnym hasłem V Kongresu Techników Polskich, który odbędzie się w lutym przyszłego roku. Obok więc — rzecz by można — **administracyjnego trybu modernizacji produkcji**, powstał **społeczny nurt** tej reformy, organizowany przez stowarzyszenia naukowo-techniczne NOT. W Wielkopolsce prawie 15.000 inżynierów i techników zrzeszonych w 17 stowarzyszeniach, dyskutuje tezy kongresowe i opierając się na praktyce własnych zakładów, uchyla wnioski, żądające od naprawy technicznej rzeczypospolitej.

A spraw i problemów, przeszkód i hamulców w pracy inżynierów (i

fabryk) nabierało się sporo. Jedne dotyczą kwestii organizacyjnych, inne modelowych, technologicznych, czy technicznych. Niektóre będzie można rozwiązać we własnym zakresie, pozostałe zostaną przedstawione władzom centralnym.

Inżynierowie Centralnego Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Taboru Kolejowego w Poznaniu postulują np. zmianę układu bodźców i struktury organizacyjnej tak, by spowodować skrócenie drogi nowych konstrukcji do realizacji. Również CBK domaga się bazy doświadczalnej dla próbnych jazd nowoczesnego taboru kolejowego, osiągającego szybkość ponad 160 km/g, upatrując w jej braku zasadniczą przeszkodę postępu technicznego.

„Nie możemy nowoczesnie konstruować — mówią technicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Kaliszu — bowiem nic nie pomagają apele kierowane do hut, by przysłały nam odlewy cienkościenne, starannie wykonane i zgodne z atestami”.

„Pierwszym warunkiem prawidłowego procesu technologicznego, a tylko ten zapewnia wysoką jakość wyrobu, są składniki surowcowe, odpowiadające normom. Surowce, które otrzymujemy, zbyt często mają niejednolite właściwości techniczne — mówią chemicy ze „Stomila” — co uniemożliwia uzyskiwanie opon nowoczesnych i trwałych”.

Nie chcemy takim właśnie dobo-rem przykładów sugerować, jakoby wielkopolscy inżynierowie dostrzegali hamulce nowoczesności tylko w warunkach zewnętrznych, od nich niezależnych. Postulaty i zobowiązania kół zakładowych NOT świadczą, że V Kongres Techników poprzeci szeroka, konstruktywna robota, także wprost w fabrykach, na stanowiskach pracy, z pomocą — lub bez — Zjednoczeń.

I dlatego trudno się zgodzić z wystąpieniem dyskusyjnym jednego z inżynierów na pewnej poważnej naradzie: „niewiele może praktycznie zrobić NOT dla nowoczesności i jakości”.

To prawda, że realizacja głównych zamierzeń i generalne rozwiązanie problemów unowocześniania produkcji — pójdą torem zmian w metodach zarządzania i planowania; że nie obejdzie się bez nakładów inwestycyjnych — czemu zaradzić można tylko w trybie administracyjnym. Ale prawda też, że te administrację w dużej części stanowią członkowie stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT i od ich osobistej postawy, zaangażowania, zależeć będzie bardzo wiele. Rzeczą techni-

(Ciąg dalszy na str. 2)

OGŁOSZENIA Tygodnia

ODDZIAŁ GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 210

31. X. 1965

Rok V

Zetknięcie się Kościoła i ustroju socjalistycznego w powojennej Polsce wiązało się z trudnościami, wynikającymi m. in. z tego, że we wpływowym kołach katolickich brak było dobrze ugruntowanych tradycji tolerancyjnego stosunku do innych wyznań i do niewierzących.

Związane z tym opory części kleru wobec współczesnego laicyzującego się świata pokutują do dnia dzisiejszego. Dlatego też przyjęcie przez Sobór Watykański zasady wolności sumienia może odegrać pozytywną rolę również w naszym kraju. Pod warunkiem, rzecz jasna, iż czynniki kierujące Kościołem w Polsce zechcą stosować tę zasadę w praktyce, wychodząc naprzeciw poczynaniom państwa.

Władze Polski Ludowej od pierwszych chwil swego istnienia opowiadały się za zasadą wolności sumienia i wyznania, przeciwstawiły się próbom dzielenia społeczeństwa według kryterium stosunku do religii.

Już w Manifestie PKWN mowa była o równości obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości. Jeśli nawet występowały wypadki nietolerancji i dyskryminacji wobec wierzących — państwo zdecydowanie im przeciwdziałało przy pomocy takich aktów, jak dekret z 5 sierpnia 1949 roku. Chronił on obywateli przed szykanami władz kościelnych stwierdzając, że nikomu nie można odmówić obrzędu lub udziału w czynnościach religijnych ze względu na jego działalność i poglądy polityczne, społeczne lub naukowe. Dekret chronił również wierzących przed dyskryminacją z uwagi na poglądy religijne, zabraniał znieważania obywateli ze względów religijnych i zniesławiania przedmiotów czci religijnej lub miejsc przeznaczonych do wykonywania obrzędów religijnych.

Głoszona przez władze państwa ludowego zasada wolności sumienia i wyznania znajduje swój wyraz praktyczny np. w pełnej swobodzie kultu religijnego, w wydawaniu prasy katolickiej czy w opiece państwa nad zabytkami sztuki sakralnej.

A jaki jest dotychczas stosunek Kościoła katolickiego w Polsce do zasady wolności sumienia i wyznania? W odpowiedzi na to pytanie wystrzeżać się należy uproszczeń.

Po pierwsze — nie należy identyfikować postawy episkopatu i duchowieństwa z poglądami i działalnością świeckich ugrupowań katolickich oraz szerokiego rzeszy ludzi wierzących. Należący do Kościoła robotnicy, chłopcy czy pracownicy umysłowi wraz z niewierzącymi zgodnie pracują nad socjalistycznymi przeobrażeniami kraju. Naciski wywierane na katolików przez działających w Kościele przeciwników zasady wolności sumienia na ogół nie odnoszą skutku.

Po drugie — ciekawe wnioski może nasuwać uważna analiza wypowiedzi i działalności reprezentatywnych przedstawicieli duchowieństwa. Akcenty nie są tam jednakowo rozłożone.

Faktem jest, że czynniki kierujące Kościołem katolickim w naszym kraju nie zawsze we właściwy sposób wykorzystywały przysługujące im swobody. Niejednokrotnie prowadziły one ostre kampanie polityczne przeciwko ustrojowi i państwu. Atakowały generalnie założenia ustrojowe socjalizmu i konkretnie rozwiązania ekonomiczne — jak zrobił to ostatnio kardynał Wyszyński na Soborze, próbując podważyć elementarne, nie kwestionowane

przez żadnych poważnych specjalistów na świecie prawa ekonomiczne. Dochodziło też nieraz do ekscesów organizowanych przez niektórych duchownych przeciwko wyznacznikom innych religii i obywatelom niewierzącym. Kampaniom tym towarzyszyło oskarżanie państwa o dyskryminację Kościoła.

Jednakże spotykaliśmy się również z inną, związaną z soborowym duchem odnowy, bardziej realistyczną i patriotyczną postawą części duchowieństwa, wypowiadającej się za tolerancją światopoglądową, odnoszącej się z uznaniem do stanowiska państwa wobec religii. Również ostatnio można było zaobserwować tego rodzaju fakt, na który warto zwrócić szczególną uwagę.

5 października odbyła się inauguracja roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W trakcie tej uroczystości rektor Akademii, ks. prof. Józef Iwanicki wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Tu muszę zaznaczyć, że wdzięczni jesteśmy przedstawicielom Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Urzędu do Spraw Wyznań za życzliwe przyjmowanie naszych petycji oraz rzeczowe przychylenie załatwianie naszych spraw; szczególnie zobowiązani jesteśmy za pełną pomoc materialną dla naszych wydawnictw.”

Mówiąc dalej o ważności wyższych uczelni dla Kościoła mówca stwierdził:

„Ta zasada przez kierownictwo Polski Ludowej nie tylko nie była nigdy negowana, ale pełna tolerancja przechodzi wyraźnie w uznawanie jej. Przecież w Polsce uwolnionej od jarzma hitlerowskiego pierwszą uczelnią, która wznowiła działalność, był KUL. A poprzednik naszej Akademii — Wydział Teologiczny w wywołanej Warszawie powstawał razem z całym Uniwersyte-

Sztuczne przegrody i zdrowy rozsądek

tem. Dotąd nigdy ze strony władz państwowych nie napotykalimy na przeszkodę, ani w zwykłym działaniu, ani w dążeniu do rozwoju. Koniecznych środków nigdy nam nie odmawiano.”

W dalszym ciągu przemówienia ks. prof. Iwanicki mówił, że korzystając z tak szerokiego uprawnień, należy mieć pełną świadomość obowiązków w takich dziedzinach, jak odbudowywanie i rozbudowywanie kraju, budzenie sumienności i rzetelności społecznej wśród katolików, dokumentacja polskości ziem odzyskanych, szerzenie idei pokoju. Zwrócił przy tym uwagę, że chodzi nie tylko o pokój między narodami, lecz także o pokój wewnętrzny, o wyrozumiałość i współdziałanie w dobrym z grupami o różnych tendencjach społecznych, o współdziałanie między wyznaniem, oraz między wierzącymi i niewierzącymi.

W czasie uroczystości zabrał głos również ks. biskup Bohdan Bejze. I w tym przemówieniu silne były akcenty patriotyczne. Znalazł się w nim także apel o zwiększenie zaufania między ludźmi.

„Skoro tak jest, że tak liczne dziś narody zamieszkuje jedną i tę samą ziemię są przerażająco gniebne, brakiem zaufania, to każde uczucie ufności jest dziś wartością bezcenną. Każde międzyludzkie zaufanie jest środkiem uzdrawiającym nas i zapewniającym pomyślniejszą przyszłość świata.”

Można by tu przytoczyć jako dalsze przykłady nacechowanej rozważań postawy wystąpienia na Soborze ks. arcybiskupa Bolesława Kominka, ks. biskupa Michała Klepacza i ks. biskupa Herberta Bednorza.

Oczywiście wszystko to nie znaczy, że pozycje nietolerancyjne części episkopatu i kleru są już w naszym kraju słabe. Szerzenie złudzeń tego rodzaju nie jest nikomu potrzebne. Jednakże jest na pewno faktem godnym odnotowania, że poglądy zmarłego papieża Jana XXIII znajdują coraz więcej zrozumienia u niektórych reprezentatywnych przedstawicieli polskiego katolicyzmu.

Różne są zapewne przyczyny odchodzenia części duchownych i działaczy katolickich od ekskomunik i fanatycznych praktyk. U jednych odgrywa rolę przywiązanie do humanistycznych idei, którym obecny jest potępienie człowieka tylko za to, że wyznaje inny światopogląd. Inni kierują się być może względami natury taktycznej — troską o skuteczność oddziaływania Kościoła na społeczeństwo. Zdają sobie sprawę z tego, że brak tolerancji z ich strony byłby przeszkodą w rozszerzaniu wpływu katolicyzmu i że średniowieczne praktyki powodować mogły odchodzenie od Kościoła ludzi wychowanych w nowoczesnym społeczeństwie. Mimo to jednak, że pobudki, jakimi się kierują są tak różne — wypowiedzi ich zasługują na uwagę.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Witold Nowicki

Szwedzkie metamorfozy

uwidaczniała się szczególnie w stosunku do najbardziej palących, kontrowersyjnych zagadnień międzynarodowych. Stosunek Szwecji, tej oficjalnej, wobec NATO był taki sam jak wobec Układu Warszawskiego. Trudno było w latach 1950—1953 powoływać się na szwedzką opinię o wydarzeniach w Korei ponieważ opinia taka oficjalnie nie istniała. W Sztokholmie nie mówiono o kryzysie berlińskim, o nabrzmiewającym problemie niemieckim, o wydarzeniach na Kubie. Zdawało się, że w odpowiedzialnych kołach szwedzkich utrwalilo się przekonanie, że etykieta wiernego członka ONZ i zawsze gotowego do usług międzynarodowego mediatora stanowi dla Szwecji wystarczającą legitymację uczestnictwa w międzynarodowym życiu politycznym.

Tempora mutantur, et nos mutamur in illis. Nieustający proces zmian w świecie nie ominął też Szwecji. Kto przez 20 z rzędu lat śledził spokojnie, jednostajnie, pozbawione mocniejszych akcentów tętno życia politycznego Szwecji, ten z łatwością obecnie dostrzeże ciekawą zmianę jakiegoś zachodzącego, istotę tych zmian trafnie określił jeden z czołowych publicystów szwedzkich, Victor Vinde, pisząc, że neutralność polityczna bynajmniej nie zakłada także neutralności ideologicznej. Wezwał on opinię publiczną i przywódców narodu do bardziej aktywnej postawy wobec wydarzeń światowych. Hasło to padło na żyzny grunt. Padło bowiem w okresie, gdy opinia szwedzka zwróciła baczną uwagę na amerykańską politykę agresji i rozbój w Azji południowo-wschodniej, czy politykę szowinizmu, odwetu i rozpasanego militarystyki zachodniemieckich pogrobowców Hitlera.

Brutalne, niczym nie usprawiedliwione było postępowanie Ameryka-

nów wobec narodu Wietnamskiego, zbyt oczywiste były ich cyniczne cele, aby nie wywołać słusznej, pełnej oburzenia reakcji szwedzkiego społeczeństwa. Zareagowała najpierw młodzież, a za nią najszerze warstwy społeczeństwa. Zareagowała prasa. Reakcja była jednoznaczna, solidarna, ostra, jakże daleka od dotychczas obowiązującej powściągliwości i ostrożności. Są wydarzenia i fakty, które potrafią zerwać każdą pieczęć milczenia.

Korespondencja własna ze Sztokholmu

W toku najgorętszej dyskusji nad oburzacją postępowaniem administracji waszyngtońskiej w Wietnamie, grożącym światu powszechnym konfliktem zbrojnym, dotarły do Szwecji echa kampanii wyborczej w Niemczech Zachodnich. Czytelnik szwedzkich gazet, importer zachodniemieckich towarów, dyrektorzy koncernów górniczych dostarczających szwedzką rudę do hut w Westfalii, miliony prostych Szwedów stanęły nagle w obliczu niczym niemożliwanego szowinizmu, w obliczu żądzy odwetu militarystów niemieckich, czyli wobec zjawisk, które jeszcze pamięta starsze i średnie pokolenie Szwedów, a które były tak charakterystyczne dla okresu poprzedzającego II wojnę światową i w czasie jej trwania. Rozbudzona niebezpieczeństwem konfliktu światowego

szeregu miesięcy skierowana jest na Niemcy Zachodnie. Wszelkie wystąpienia w duchu agresji i odwetu takich działaczy jak Strauss, Seeborn, Jaksch, czy nawet Erhard są w Szwecji odnotowywane z niepokojem. Jest to reakcja zdrowa, wypływająca z głębokiego wyczuwania absurdalności i niebezpieczeństwa tych wszystkich roszczeń, hasel i manewrów, które stanowią podstawę polityki zagranicznej władz bońskich. W stowornie szwedzkiej publicystyki trwałą pozycję zdobyły takie definicje jak „niemiecka polityka złudzeń”, „niemiecki nacjonalizm, przerażający się w niebezpieczny szowinizm” itp.

Opinia szwedzka zaczęła stawiać znak równości między amerykańskimi awanturnikami w Wietnamie i niszczycielami pokoju i porządku w sercu Europy. Jedni i drudzy zagrażają pokojowi światowemu, jedni i drudzy podważają równowagę stosunków międzynarodowych, jedni i drudzy pośrednio stwarzają zagrożenie dla szwedzkiej neutralności. Oto dlaczego postawa Szwecji oficjalnej i nieoficjalnej wobec świata zewnętrznego, zaczyna ostatnio ulegać wyraźnym metamorfozom. Oczywiście, metamorfozy te wywołane są równocześnie szeregiem innych, różnorodnych czynników, które zbiegły się w czasie i w skutkach — rozprzężeniem sojuszu NATO, nowymi koncepcjami politycznymi, których kołębą staje się Francja, głębokim kryzysem w łonie wspólnego rynku, ogromnym wzrostem prestiżu krajów obozu socjalistycznego na arenie międzynarodowej itd.

Niezaprzeczalnie jednak od przyczyn, których nie wolno nie doceniać, trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że wyraźna aktywizacja postawy Szwecji wobec najżywniejszych za gadnień międzynarodowych stanowi cenny wkład do dzieła mobilizacji opinii państw tzw. niezaangażowanych przeciwko nieodpowiedzialnym wchryczelom pokój i spokoju na świecie.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem. Wobec Kościoła i państwa, z którymi w tym czasie walczyli, nie mieliśmy do czynienia z żadnym poważnym konfliktem.

W środku gwaru

Józef Ratajczak poszerzył swoje zainteresowania literackie o teatr, czego świeżym dowodem jest jego sztuka dla teatru lalki i aktora „Marcinek” w Poznaniu, pt. „Słowik”, osnuta na motywach Anderse, oraz teksty piosenek do sztuki Karola Obidniaka „Dziewczyna z manekinem”, przygotowanej przez teatr w Gnieźnie. Ale dowodem rozszerzania dążeń twórczych Ratajczaka jest ponad wszystko jego nowy tom wierszy „W środku gwaru”, wydany przez PIW. Tom ten dowodzi głównie przejścia poety od opisu własnych przeżyć lirycznych do tematów bardziej uniwersalnych, co uwidoczniło się zresztą konsekwentnie od zbiorowych wystąpień „Wierzbaka” poprzez tomiki „Niepogoda”, „Zamknięcie krajobrazu” oraz „Pozy i akty” do najnowszych zbiorów, nazwanego nie bez kozery „W środku gwaru”.

Józef Ratajczak — wzorem swego rówieśnika z dawnej grupy poetów poznańskich „Wierzbak”, Mariana Grześczaka — pragnie napisać swoje „Wyjście z pozorów”. Jest to jednak wyjście niezwykle onieśmielone, nacechowane właściwą Ratajczakowi delikatnością uczuć i powściągliwą refleksją. Obserwując dotychczasową twórczość autora „W środku gwaru”, dostrzec można stopniowe ewoluowanie w kierunku nie tyle własnej odrębnej poetyki, co po prostu bardziej dojrzałego mówienia o sprawach ważnych, głębiej interpretujących miejsce człowieka we współczesnym świecie.

Wskazuje na to także pomieszczenie w tym samym tomie poezji Ratajczaka — obok dedykacji dla Przybosi, czołowego renowatora współczesnej poezji polskiej — wiersza dedykowanego reprezentantowi i twórcy autentyzmu, Stanisławowi Czernikowi. Nie sądzę, iżby Rataj-

czak zamierzał godzić te dwa swiste a odrębne do gruntu nurty poezji polskiej. Dedykowane Przybosiowi i Czernikowi wiersze skłonny jest raczej traktować jako objaw holdu młodego poety dla uznanych poetów starszej generacji. Inna rzecz, że taki objaw sympatii ma swoje znaczenie w książce poezji — oznacza bądź akceptację, bądź możliwość podjęcia pewnych sugestii, zawartych w utworach poprzedników...

Można by nad tym przejść do porządku, ale nie jest to w końcu taka błaża sprawa. Niewątpliwie jest to, że po „Niepogodzie” i „Zamknięciu krajobrazu”, oddających autentyczne stany uczuciowe i przeżycia poety, Józef Ratajczak rozpoczął intensywnie poszukiwania własnej domeny tematycznej i właściwych sobie środków wyrazu, których obrazem miał być — i jest — nowy tom wierszy „W środku gwaru”. Autor tego tomu w ostatnim okresie pracował intensywnie — tom „W środku gwaru” jest więc niejako pierwszym przeglądem zdobytych na tym polu trofeów. Obserwowałem te starania poety z bliska; stwierdziłem od razu iż jakiegokolwiek wyszukiwanie antenatów dla tego tomu nie na wiele się przyda. Ostatecznie mało znajduje się takich zbiorów poetyckich, o których nie można by powiedzieć, że coś z nich już kiedyś było i do czegoś tam jest podobne!

Oczywiście, pierwsza prezentacja trofeów nie daje podstaw do zbyt dalekich wniosków. Można co najwyżej stwierdzić dalszy rozwój sztuki poezjowania Ratajczaka, rozwój zmierzający w kierunku zdobycia skutecznego własnego sposobu wypowiedzenia rozterek dzisiejszego człowieka. Józef Ratajczak, jak inni jego rówieśnicy, przykładą przy tym coraz większą wagę do Natury, do przedmiotu i poszukuje intensywnie najbardziej bliskiego rzeczy poetyckiego wyrazu. Jest w tych swoich poszukiwaniach nieufny, niezadowolony, burzy nieustannie własne wcześniejsze wyobrażenia i ustalenia — i rozpoczyna budowę na nowo. Korzystając oczywiście z wcześniejszych — cudzych i własnych — doświadczeń.

Na tej nieufnej i wielostronnej drodze sprawdza pragnienia i doznania współczesnego człowieka. Głosi w jego imieniu: widzę, czuję i myślę, a zatem jestem, byłem i będę. Na tym bodaj polega odrębność i trwałość nowego tomu wierszy Józefa Ratajczaka na współczesnych ścieżkach literatury. Ratajczak uznaje zmienność i doskonalenie świata — to przeświadczenie skłania go przeto do występowania przeciwko formułom, które miałyby obowiązywać niezmiennie, także w poglądach na poezję. W to miejsce znajduje rozwiązanie pośrednie, które jest właściwie pełniejszym zdefiniowaniem postawy zaprezentowanej już w wierszu „Próby” — to pełniejsze rozwinięcie postawy centrystycznej zawiera wiersz „Środek pejzażu”.

Środek pejzażu
przemieszcza się wraz ze mną,
patrzę zawsze wokół
ze skrzyżowania dróg,
z punktu węzłowego,
gdzie przetacza się wszystko
rozdzielane we właściwe kierunki —
co doświadczeniu dostępne,
co ukrywa swój rozwój
w powolności,
przenikającej w równej mierze
serce i skały...

Ratajczak lęka się zmian, które nie podlegają racjonalnej kontroli człowieka — boi się przyszłości, która kojarzy mu się ze skamienielinami jakiegoś kolejnego kataklizmu. Pragnie przeto wyrazić urodę życia, jest przekonany, iż w jej doznawaniu i wyrażaniu literatura nie osiągnęła doskonałości, stąd to szukanie środka, to stałe nazywanie rzeczy w coraz to inny sposób, stosowanie form niezawodnych, sprawdzonych oraz stosowanie nowych ujęć, owa kontaminacja sensualizmu i racjonalizmu, wiedzy i przeczuć...

Autor „W środku gwaru” nie jest zadowolony ze swych prób, stale zwiększa własne zadania, konceptuje coraz inne oryginalne punkty ostrzegania. Świadczą one na korzyść poety i stanowią o trwałej wartości jego ostatnich przedsięwzięć pisarskich. Pragnie on przez nie wypowiedzieć nie tyle siebie „w środku gwaru”, co wyrazić pełniejszą prawdę o współczesnym człowieku, wiedzącym co było, ale myślącym z niepokojem o tym co będzie.

FELIKS FORNALCZYK

Józef Ratajczak: „W środku gwaru”. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965, str. 59 + 5 nłb.

Eugeniusz Paukšta

W „Czytelniku”

Zacne od polskich tekstów, pamiętnikarskich, znajdujących dziś takie wzięcie u czytelników. Na pewno wielkie poruszenie wywołają wspomnienia dr Anny Cziperskiej-Sliwickiej, opatrzone znamienym tytułem: „Cztery lata ostrego dyżuru”. Autorka przez cztery okupacyjne lata więziona na Pawiaku, pracowała tam w wieziennym szpitalu kobiecym, pozostając członkiem wieziennej komórki konspiracyjnej. Jej wspomnienia to niezwykle plastyczny, realistyczny obraz kałowni hitlerowskiej, gdzie mimo wszelkich szyszan i tortur, praca niepodległościowa nie ustawała ani na chwilę. Wielu ludzi zostało uśmierconych, wiele wiadomości niezmierzonej wagi przedostało się na zewnątrz. O tym mówi ta książka-dokument. Wspomnienia opatrzone są indeksami nazwisk. Jestem przekonany, że książka ta stanowić będzie jedną z najbardziej dokumentalnych i zarazem wstrząsających relacji z okresu hitlerowskiego terrorku.

Także spraw w żadnej najbardziej dramatycznej sytuacji nie poddającej się polskości tymczasem wspomnienia innego lekarza, Edwarda Hankego. „Trudy i oczekiwania”, to pozornie sucha, beznamiętna relacja, społecznika, działacza polskiego w Bytomiu i na terenie rdzennych Niemiec. Autor gromadzi całą kopalnię faktów, częstokroć zupełnie nieznanych, nie raz pasjonujących, jak np. w relacjach z działania polskich organizacji studenckich na Śląsku, w zaborze pruskim i w Niemczech. Są i strony poświęcone powstaniu wielkopolskiemu, w którym autor brał czynny udział, podobnie powstaniom śląskim i akcji plebiscytowej. Spośród istotnego materiału podaje też Hanke w odniesieniu do okresu hitlerowskiego, łącznie z wojną.

Spośród przekładów prezentowanych przez „Czytelnika” pragnąłbym tu nade wszystko zachęcić czytelników do lektury świetnej książki Irvinga Stone’a, znanego u nas głównie ze swojej „Pasji życia”, poświęconej postaci Van Gogha. Obecnie otrzymaliśmy pracę, która autor traktuje jako dzieło swojego życia. To „Udręka i ekstaza” (przekład Aldony Szpakowskiej), oparta o wieloletnie

studia i świetne wyczucie sztuk plastycznych opowieść o życiu i dziele Michała Anioła Buonarroti. Sylwetkę artysty rysuje Stone na szerokim, świetnie zarysowanym tle czasów Renesansu, z jego wszystkimi przyzwyczajeniami i namiętnościami, ale i z niezwykłym włożem w dzieła kultury.

Inny zupełnie charakter ma książka drugiego z pisarzy amerykańskich. Ray Bradbury (znany u nas z powieści i opowiadań fantastyczno-naukowych) w powieści „Słoneczne wino”, sięga po odmienną tematykę, usiłując oddać obraz świata, pewien jego wycinek oglądany oczyma wrażliwego chłopca w wieku 12 lat. Jakże inaczej wygląda wtedy upoetyczniona uroda życia i jak nonsensownie prezentują się tolerowane i akceptowane, nieraz niedostrzegane przez dorosłych, wszelkie paradoksy.

A teraz znów coś zupełnie innego. Wspomnienia spadochroniarza, Pierre Leulliet’a „Święty Michał i smok” (w przekładzie Tadeusza Daniłowicza), doskonale literacko skreślona, bardzo osobista relacja z trzydziestoletniej służby w oddziałach francuskich, walczących w Algierii. Jest to przez prawdę relacji ukazana wstrząsająca wewnętrzna treść owej wojny, z takim zacięciem prowadzonej przez siedem lat.

Na zakończenie o trzech nowych pozycjach serii z „Nike”. Italo Calvino w opowieści o wyraznych znamionach opowieści filozoficznej „Wicehrabia przepołowiony”, przez nader zrecznie skonstruowaną akcję ukazuje złożoność pewnych problemów moralnych i skomplikowane wnętrza człowieka, niejako przepołowionego na zło i dobro. „Ślepe mrówki” Ramiro Pinilla, Hiszpana, to bardzo wnikliwie ukazany dramat ludzki skondensowany w trakcie jednej nocy podczas burzy u wybrzeży Morza Kantabryjskiego. I wreszcie wznowienie „Tranzyltu” Anny Seghers, poprzez przeżycia uchodźcy we Francji ukazującej tu raz jeszcze problem niemiecki w okresie hitlerizmu.

Z KSIĄŻKĄ NA TY

Krok

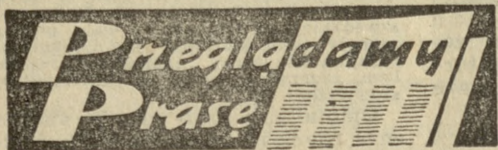
W nowoczesność

Dokończenie ze str. 1

ków, mających dla tych spraw najwięcej chyba zrozumienia, będzie egzekwowanie, domaganie się od administracji spełnienia kongresowych postulatów.

W ponad 500 kołach zakładowych NOT trwają obecnie, lub też się już odbyły zebrania, na których dyskutuje się tezy V Kongresu. I nie tylko od żarliwości obrad będzie zależeć, jak organizacja NOT przyczyni się do postępu w gospodarce. O tym decyduje codzienna praca przy warsztacie. Rzecz jasna, zadanie to często nielatte, bo przeszkód jest jeszcze wiele, ale jeśli reprezentanci techniki chcą być prekursorami postępu, chcą wytwarzać nowoczesne produkty, muszą sami swoją postawą oddziaływać na innych, na otoczenie.

ZBIGNIEW MIKA



POKUSY MINIMALIZMU

„Kultura”, która w kilku poprzednich wydaniach poświęcała już sporo uwagi książce Adama Schaffa „Marksizm a jednostka” (artykuły Włodzimierza Sokorskiego „O potrzebie ideologii”), tym razem zamieszcza obszerną recenzję tej publikacji. Jan Danecki polemizuje w niej z poglądami A. Schaffa, pisząc w zakończeniu:

„Adama Schaffa rozważania o perspektywach alienacji spełniają, jak się wydaje, dwójną rolę. Z jednej strony, podejmują istotne problemy dalszego rozwoju socjalizmu, które dawno już nie były przedmiotem refleksji i publicznej dyskusji. Za to należą się Autorowi słowa szczerzego uznania. Lecz z drugiej strony, najważniejsze z problemów tych stawia on w sposób zwodniczy, przesadzając arbitralnie nieracjonalność podstawowych tez programu rozwoju socjalizmu. Ta tendencja wymaga przeciwdziałania.

Recenzja w „Życiu Warszawy” z książki Adama Schaffa nosiła tytuł: „Socjalizm skromny, lecz ludzki”. Nader skromny...

Skromność jest niezastąpionym walorem ludzi — pisze Jan Danecki — jednym z podstawowych kryteriów, wedle których mierzyć powinniśmy ich postępowanie. Rzadko jednak jest zaletą programu społecznego. Program ceni się zarówno za realizm, jak za ambicję wytyczania dróg nowych i maksymalnie sprzyjających rozwiązaniu podstawowych problemów epoki. Tego w każdym razie oczekujemy dziś od programów socjalistycznych.

Dorobek i plany Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza

formach pracy Towarzystwa. W ostatnim okresie zorganizowało ono sesję naukową poświęconą twórczości A. Asnyka, M. Konopnickiej i S. Żeromskiego (30 kwiecień br.) z referatami m. in. prof. K. Górskiego, J. Z. Jakóbowskiego i L. Mikusińskiego. Dla nauczycieli polonistów z terenu województwa wygłoszony

został cykl odczytów popularizatorskich. W tym roku odbędzie się jeszcze sesja poświęcona Dan temu, a w początkach przyszłego roku — polskiej literaturze współczesnej.

Oczywiście w centrum uwagi członków Towarzystwa nadal pozostaje twórczość i osoba jego patrona A. Mickiewicza. Warto

więc przypomnieć tu chyba jak znaczny był dotychczas udział naukowców środowiska poznańskiego w krzewieniu wiedzy o poecie. W Poznaniu powstały prace mickiewiczowskie W. Kubackiego „Pierwiosłki polskiego romantyzmu” i „Studia o III części Dziadów”, B. Zakrzewskiego „Po byt Mickiewicza w Wielkopolsce”, L. Mikusińskiego „Sądy Niemców o Mickiewiczu” oraz J. Maciejewskiego „Gdy gościł w Wielkopolsce”, że wymienimy tu tylko te najważniejsze. Poznań pozostał też nadal silnym ośrodkiem badań nad literaturą doby pozytywizmu, a to głównie dzięki pracom prof. Z. Szwejkowskiego i St. Furmanika — również aktualnych członków Towarzystwa Literackiego. (ob)

W odczuciu większości, socjalizm doprawdy nie miałby sensu, gdyby zrezygnować miał z ambicji dowiedzenia, iż potrafi zorganizować nowoczesne społeczeństwo, zgodnie z potrzebami ogółu. W tym kierunku idą dziś poszukiwania w różnych krajach.”

UWIEZIENI W WEHRMACHCIE

W tym samym tygodniku Stanisław Broszkiewicz zamieszcza dokończenie swej publikacji, omawianej w tym miejscu przed tygodniem, pt. „Uwięzieni w Wehrmachcie”. Przedstawiając dokumenty i relacje uczestników, autor dowodzi, iż Ślązacy i Pomorzanie wciągnięci „bezwzględnie przez okupantów do wojska w gruncie rzeczy nie służyli Wehrmachtowi.

„Jest absolutnie pewnym — pisze Stanisław Broszkiewicz — tak wtedy, jak dziś, że masowy, bezprawny pobór Polaków do Wehrmachtu, nie opłacił się Niemcom, szkody i straty, stąd powstałe znacznie przewyższają nader wątpliwe korzyści głównie formalnej, prestiżowej i statystycznej natury. No, a co już zakrawa na groteskę, choć jest sprawdzonym historycznym wydarzeniem, to fakt, że skutkiem zasilenia swych szeregów polskim elementem, stał się sam ów Wehrmacht poważnym, a w wielu wypadkach jedynym źródłem uzupełnienia dla Wojska Polskiego, dostarczając mu masowo niesurowego rekruta, lecz znakomicie wyszkolonego, ostrzelanego żołnierza o wspaniałym morale.”

„Nie byli nigdy żołnierzami niemieckimi ci Śląscy i pomorscy chłopcy — pisze następnie Stanisław Broszkiewicz. Udowodniali to przy każdej okazji jeszcze w szeregach Wehrmachtu i potem, w szeregach armii podziemnej i regularnego wojska

polskiego, i... dzisiaj. Pewnie, fakt, że się służyło w Wehrmachcie, nie jest tytułem do chwały, jak trudno szczeni się i pysznić, że się zostało złapanym na przymusowe roboty do Niemiec, np. fabryki amunicji. Ale też b. przynależność do Wehrmachtu Ślązaka, czy Pomorzańczyka III i IV grupy DVL, nie jest i nie może być poczytywana za hańbę. A jeśli już mowa o chwałę, to i jej nie brak. Płynęła ona z masowych dezeracji, z walki przeciwko hitleryzmowi, w każdych okolicznościach i warunkach, z ogólnej, powszechnej postawy Polaków w Wehrmachcie, która wychodziła hitlerowcom bokiem, aż wyszła ostatecznie.”

NOBILITACJA NIESPOKOJNYCH

To tytuł czołowego artykułu w „Tygodniku Kulturalnym”, który ta publikacja otwiera swoje łamy dla materiałów poświęconych prezentacji regionalnych i lokalnych towarzystw społeczno-regionalnych. „Tygodnik” zapowiada na swych łamach systematyczną wymianę doświadczeń towarzystw społeczno-kulturalnych oraz popularizację zasług tych stowarzyszeń.

We wspomnianym wżej artykule Henryka Mossakowskiego-Mazany i Czesława Kaluźny, wykładając swój pogląd na temat rozwoju towarzystw społeczno-kulturalnych, stwierdzają m. in.:

„Przed wszystkim należy się przeciwstawić traktowaniu ruchu regionalnego, jako pośredniej akcji dobroczynnej. Regionalny ruch kulturalny stanowi integralną część naszej ogólnej organizacji kulturalnej i społecznej — oraz doniosły czynnik przemian ekonomiczno-politycznych i kulturalnych, leżących u podstaw tej organizacji. Oczywiście, nie o deklarację chodzi. Liczy się tylko kryterium praktyki. Zdecydowana większość towarzystw, mimo stosunkowo krótkiego okre-

su działalności, dowiodła tego. Właśnie w sferze praktyki.

PROBLEMY TŁUMACZY

„Życie Literackie” użyło swych łamów ludzom, którzy zajmują się problemami tłumaczenia literatury polskiej. Sprawy te będą rozważane na rozpoczynającym się w początkach listopada w Warszawie Międzynarodowym Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej. W „Życiu Literackim” pisze: Józef Niemczyński, zasłużony tłumacz i popularizator literatury polskiej w ZSRM oraz Wilhelm Szewczyk i Michał Sprusiński — o przekładach literatury polskiej w Niemczech i na Węgrzech.

CZŁOWIEK I POLITYKA

Dzisiaj mija 20 rocznica śmierci jednego z wybitnych działaczy ludowych Wincentego Witosa. W ubiegłym tygodniu posłaci tego działacza poświęcił ciekawy artykuł tygodnik „Polityka”. W bieżącym tygodniu o Wincentym Witosie pisze „Tygodnik Kulturalny” (artykuł Stanisława Łafo „Człowiek i polityka”) oraz „Gazeta Chłopska” artykuł Józefa Wólcika „Przeciw chłopskiej krzywdzie”.

*

Ponadto: „Tygodnik Demokratyczny” przypomina najważniejsze postanowienia w sprawie ubezpieczenia społecznego rzemieślników oraz osób współpracujących z rzemieślnikami. W artykule „Ubezpieczenie rzemieślników: podstawy — koszty — zakres”.

LEKTOR